

Małpa, Parabole (prod. Sherlock)

Straciłem kilka kilo, przybyło mi siwych włosów
korzystam z życia w wąskim gronie osób.
Zbiłem parę kokosów, chciałbyś wiedzieć w jaki sposób
to nie smutny uśmiech losu, efekt taniego rozgłosu.
Musisz zadać więcej ciosów, żebym pękł
nie czerpię siły z kosmosu, bez patosu pokonuję lęk.
Wypalam jedną paczkę papierosów na dobę
dwie jeżeli zchwiałem, właśnie wyruszam w drogę.
Kręcę kogel mogel gdy pękają jaja
napierdalam na alarm póki wylewa się piana.
Nie myślę o fanfarach choć wiem że grają dla nas
miałem w planach wszystko na raz zgarnąć i iść zrzucić balast.
Jeśli się postarasz sprawy pójdą w dobrą stronę
trzymasz życie w rękach gdy masz nad wszystkim kontrolę.
Skoro tak, jeśli zbocza tylko wydają się stromę
czemu moja droga przypomina parabolę.

Raz na górze, raz na dole, szukasz mnie
co raz dłużej mimo tego że wciąż nie wiesz gdzie.
Policz moje wzloty i upadki
mówi Małpa która napierdala łbem o sufit klatki. x2

Z góry na dół i odwrotnie i tak w kółko
przy oknie biurko, patrze na obce podwórko.
Czuje jakbym był za burtą, do płuc wlewa się woda
a hoj załoga, gdy dna dotknie moja noga znowu się odbiję
słowo, wracam do was za chwile
zanim brak tlenu już na zawsze zmieni mnie w roślinę.
Chcę zostać tym kim byłem, sprawdzam na zegarku czas
wiem że anturaż w końcu zostawi ślady w każdym z nas.
Nie ważny staż, do kogo znasz i czy kojarzą twoją twarz
co tam grasz, czy miszmasz, gryziesz piach lub sięgasz gwiazd.
Życie układa się w cykle, dziś recytuję modlitwę
jutro i tak skończy się jak zwykle.
Wszystkich przeszkód nie uniknę, dobrze wiem jak jest
ostrzy brzytwę ktoś kiedy nadaję SOS.
Ja aż po kres drogi idę w swoją stronę
nawet jeśli na koniec mam zakreślić parabolę.

Raz na górze, raz na dole, szukasz mnie
co raz dłużej mimo tego że wciąż nie wiesz gdzie.
Policz moje wzloty i upadki
mówi Małpa która napierdala łbem o sufit klatki. x2